

Zakazywać czy nie? Oto jest pytanie!

Szeroki i bezpłatny dostęp do foliówek czy branie pod uwagę względów ekologicznych? Prawo do wolności gospodarczej czy ochrona zasobów przyrody? Wygoda klientów czy wpojenie nawyku stosowania toreb wielokrotnego użytku? Dyskusja na ten temat trwa, a kwestia wprowadzenia zakazu używania jednorazówek ma tyłuż zwolenników, co oponentów.

Pomysł wycofania z użycia foliówek i przekonania do tego społeczeństwa nie jest nowy. Od wielu lat na różnego rodzaju festynach ekologicznych promowane są torby wielokrotnego użytku. Torby papierowe, bawełniane bądź wykonane z tworzywa biodegradowalnego są również dostępne w większości marketów, jednak trzeba za nie zapłacić.

W obliczu narastającego problemu nadmiernego wykorzystywania jednorazowych toreb foliowych oraz braku przepisów prawnych, regulujących kwestię racjonalnego stosowania tego typu opakowań, Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent Warszawy, wystosowała apele w sprawie ograniczenia korzystania z bezpłatnych jednorazowych toreb foliowych, skierowane do mieszkańców stolicy oraz do przedstawicieli największych sieci handlowych. Miały one na celu promowanie korzystania z toreb wielokrotnego użytku oraz ulegających biodegradacji.

Dobre złego początki?

Wśród władz samorządowych dyskusję na ten temat pierwsi podjęli radni łódzcy, którzy w październiku ub.r. przyjęli uchwałę w sprawie wprowadzenia na obszarze Łodzi zakazu korzystania w handlu detalicznym i w działalności usługowej z jednorazowych i bezpłatnych torebek foliowych. Dokument ten stał się załącznikiem polemiki pomiędzy ekologami a naukowcami, sprowokował do zabrania głosu zarówno producentów foliówek, jak i przedstawicieli handlu, a także prawników, którzy podważali zasadność wprowadzenia w życie podobnych uchwał rad miejskich. Zgodnie z argumentacją tych ostatnich, wojewodowie uchylili decyzje radnych, m.in. w Łodzi, Tychach i Zabrzu.

- Ze zjawiskiem masowego rozdawnictwa foliówek wiążą się problemy natury psychologicznej i społecznej – twierdzi Krzysztof Piątkowski, łódzki radny, pomysłodawca wprowadzenia zakazu stosowania jednorazowych toreb. – Chodzi przede wszystkim o przyzwyczajenie klienta do marnotrawstwa, bezmyślnej i nieodpowiedzialnej konsumpcji oraz o znieczulenie na problem eksploatacji nieodnawialnych surowców naturalnych. Podjęcie uchwały w Łodzi stało się przykładem rozwiązania „foliówkowego” problemu w kilku innych miastach. – Cieszę się, że niektóre samorzady poszły w tym samym kierunku. Tym bardziej dziwi decyzja wojewody. Rozmawiałem w tej sprawie z projektodawcami podobnych uchwał w Świdnicy, Tychach i Zabrzu. Mam też zamiar porozumieć się w tej kwestii z innymi samorządami, które kontaktowały się z naszym biurem – dodaje radny.

Wojewoda łódzki unieważnił decyzję Rady Miejskiej z Łodzi, stwierdzając, że uchwała jest niezgodna z prawem. Adresatem regulacji są bowiem placówki handlowe lub usługowe. W praktyce oznacza to, iż jednostki te nie będą mogły wydawać swoim klientom torebek w celu przenoszenia towaru. – *W moim przekonaniu, gminy nie mają wystarczająco precyzyjnej podstawy prawnej do przeprowadzania tego rodzaju regulacji – komentuje prof. dr hab. Marek Górski, kierownik Zakładu Prawa Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego. – W Łodzi wykorzystano podstawę upoważniającą gminy do tworzenia przez nie tzw. przepisów porządkowych, które można wydawać w przypadku powstania zagrożenia życia i zdrowia ludzi oraz dla bezpieczeństwa i porządku publicznego. Tu można mieć poważne wątpliwości, czy używanie toreb foliowych do przenoszenia towaru powoduje tak duże konsekwencje.*

W uzasadnieniu decyzji wojewody czytamy, że „analiza przedmiotowej uchwały prowadzi do wniosku, iż Rada Miejska wprowadziła zakazy naruszające swobodę prowadzenia działalności gospodarczej, która jest zagwarantowana w art. 20 Konstytucji RP jako jedna z zasad ustrojowych państwa, pełniąca funkcję jednego z filarów społecznej gospodarki rynkowej”. – *Rozumiem argument wojewody, że decyzja radnych ogranicza swobodę działalności gospodarczej. Aby rada miasta mogła wprowadzić taki zapis, musiałaby mieć mocną podstawę prawną – a nie ma – dodaje prof. Górski.*

Ponadto w ocenie organu nadzoru (a nawet samej Rady Miejskiej) nie występuje bezpośrednie zagrożenie dóbr podlegających ochronie, bowiem termin wejścia w życie uchwały został określony na 1 czerwca br. Tym samym uchwała narusza również art. 4 ust. 3 ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów. Dodatkowo, jak podkreślono w uzasadnieniu do decyzji wojewody, nie wystąpiła przesłanka „niezbędności” w rozumieniu art. 40 ust. 3 ustawy o samorządzie gminnym, co oznacza, że uchwała Rady narusza również przepisy tego aktu prawnego. – *Aby rada miasta mogła uchwałą wprowadzać podobne zapisy, należałoby odpowiednio zmienić prawo. Bo teraz – jak na mój gust – mamy do czynienia z falandyzacją przepisów. W zbożnym celu, ale jednak z falandyzacją – przekonuje M. Górski. – Zatem rozwiązaniem na dziś*

jest możliwość wprowadzenia takich zakazów wewnętrznymi przepisami w konkretnych sieciach handlowych. Oczywiście, można też zmienić ustawę, dodając np. do ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych odpowiedni zapis, ograniczający użytkowanie toreb foliowych. Nie twierdzę, że musiałyby to być od razu w formie zakazów. Może wystarczyłyby odpowiednie zachęty ekonomiczne dla sieci handlowych, które zdecydowałyby się wycofać z obiegu foliówki.

Czy zatem decyzja radnych była „skokiem na głęboką wodę”? Nieprzemyślanym, niekonsultowanym gestem „pod publikę”? Krzysztof Piątkowski, w odpowiedzi na pismo wojewody łódzkiego, stara się zaprezentować opinie służb miejskich na potwierdzenie istnienia zagrożenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w Łodzi. – Mam świadomość, że samo przekonanie radnych o istnieniu zagrożenia nie jest wystarczające dla uchwalenia przepisów porządkowych. Dlatego właśnie w okresie poprzedzającym podjęcie uchwały zwróciłem się z prośbą o opinię do wielu instytucji.



Można tak: zapakować zakupy w kilka torebek foliowych...



... można też tak: tę samą ilość produktów zmieścić w mniejszej liczbie foliówek.

„Foliówkowe” koszty

Zgodnie z informacjami Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Łodzi, na składowisko trafia ok. 600 ton torebek foliowych rocznie. Nawet jeśli część z nich uda się wysegregować, to sprzedaż uzyskanego surowca jest niezmiernie trudna, a cena za ten materiał nie pokrywa nawet kosztów sortowania i transportu. Zdaniem władz MPO, zastąpienie foliówek mocnymi torbami papierowymi (uzyskiwanymi z makulatury), łatwo rozkładającymi się na składowisku, jest najlepszym rozwiązaniem.

- Przeciwnikami foliówek są też władze Grupowej Oczyszczalni Ścieków – mówi K. Piątkowski. – Duże ilości torebek foliowych, które trafiają do urządzeń kanalizacyjnych, wymusiły konieczność wymiany krat na gęstsze,

co kosztowało miasto ok. 1,5 mln euro. Z jednorazówkami ma problem także straż miejska. Komendant potwierdza, że stanowią one znaczną część odpadów nieusuwaných i roznoszonych przez wiatr. Utrzymanie porządku i czystości na targowiskach jest w takiej sytuacji często zadaniem niemożliwym do wykonania.

Niestety, przytoczone opinie nie przekonały wojewody łódzkiego. Dla radnych jednak stanowiły podstawę do uznania, że w mieście jest zbyt duża ilość foliówek, co stanowi na tyle duże zagrożenie, by podjąć odpowiednie działania z zakresu właściwych regulacji porządkowych. – *Uchwała Rady Miejskiej w Łodzi wywołała istny szum medialny. Ale – co nas cieszy – wśród obywateli Łodzi zrodziła nadzieję, że miasto będzie czystsze, środowisko mniej zagrożone, a zatem bezpieczniejsze – mówi K. Piątkowski. – Pani wojewoda, co prawda, uchylili tę regulację, ale nie będę tego zaskarżał. Mamy zamiar zacząć zbieranie 100 tys. podpisów pod naszym obywatelskim projektem i w ten sposób osiągnąć cel, jakim jest uporanie się raz na zawsze z masowym rozdawnictwem torebek foliowych. Po tym, jak media doniosły o decyzji wojewody łódzkiego, wielu ludzi straciło zapał i determinację, a urzędnicy Ministerstwa Środowiska zaczęli nieśmiało przebąkiwać o edukacji.*

Decyzję łódzkich radnych popiera Grzegorz Kaźmierczak, prezes MPO Łódź. Oprócz wspomnianych wyżej argumentów nt. ilości gromadzonych na składowisku foliówek, dochodzi jeszcze kwestia estetyki i czystości miasta. – *Praktycznie na każdym kroku napotykamy „fruwające” drobne odpady i przeważnie są to właśnie torebki foliowe. Nawet jeśli wyrzucimy je do kosza, to często wiatr wywiewa je z nich – przekonuje prezes Kaźmierczak. Wszędzie obecne odpady drobnej folii zaśmiecają nie tylko ulice, chodniki i trawniki, można je znaleźć również na gałęziach drzew i krzewów, co tworzy poczucie braku porządku.*

- *W pełni popieram pomysł wprowadzenia zakazu używania torebek foliowych w handlu detalicznym i usługach, a zastąpienia ich jednorazowymi opakowaniami papierowymi lub innymi biodegradowalnymi – mówi G. Kaźmierczak. – Takie torby będą łatwiejsze do wysortowania, a nawet jeśli nie uda się ich wysegregować, to trafią na składowisko odpadów i rozłożą się w stosunkowo krótkim czasie. Torebka papierowa jest produkowana z makulatury, a z zużytych torebek papierowych można wyprodukować np. papier toaletowy. W taki sposób ten sam surowiec jest wielokrotnie użyty. Dlatego, w moim przekonaniu, decyzja wojewody nie była słuszna.*

Apel do premiera

Nieobojętny na tę kwestię jest również Jerzy Kropiwnicki, prezydent Łodzi. Zwrócił się on z apelem do premiera Donalda Tuska o podjęcie inicjatywy ustawodawczej, która umożliwiłaby lokalnym samorządom podejmowanie decyzji w sprawie zakazu użytkowania na obszarze ich działania jednorazowych torebek foliowych, które nie podlegają biodegradacji. – *Byłoby lepiej, gdyby o takich sprawach, ważnych dla środowiska naturalnego, decydowały właśnie samorządy. Oznacza to praktycznie wybór – można wprowadzić zakaz lub nie – powiedział na konferencji prasowej prezydent Kropiwnicki.*

Takie samo prawo miejscowe uchwaliła Rada Miejska w Tychach, jednak i ono zostało unieważnione przez wojewodę jako niezgodne z Konstytucją. Uchwała miała wejść w życie z początkiem 2009 r. – *Chcę, żeby moje miasto było czyste. Przykro mi, kiedy patrzę na okolice supermarketów, zaśmiecone jednorazówkami – mówi Michał Gramatyka, przewodniczący Rady Miejskiej Tychów. – Walka z reklamówkami powinna stać się wręcz dobrym obyczajem. Dlatego zainteresowałem Radę Miasta łódzką uchwałą, dostosowałem ją do naszych warunków i przeprowadziłem przez proces legislacyjny.*

Michał Gramatyka jest przekonany, że inicjatywa ta znajdzie kiedyś zrozumienie u wojewody. Polska nie jest przecież jedynym krajem, gdzie wprowadza się takie zapisy w lokalnych regulaminach. W wielu państwach foliówkom powiedziano „stop” i używa się toreb papierowych bądź wielokrotnego użytku. – *Argumenty ekologiczne nie przekonują każdego, a świadomość ekologiczna w Polsce nie należy do najwyższych. Wielu ludzi sięgnie wprawdzie po torby wielokrotnego użytku, jednak zdecydowana większość pozostanie przy wygodnych foliówkach – twierdzi M. Gramatyka. – Wojewoda śląski uchylili naszą uchwałę, posługując się argumentem wolności gospodarczej. Szanuję jego stanowisko, chociaż nie podzielam argumentacji. Bo czymże jest wolność gospodarcza? Czy jest prawem do produkowania odpadów? Czy chcemy, by nasze wnuki utonęły w śmieciach? – pyta radny. – Dlatego będę się starał przekonać Radę Miasta do skierowania sprawy reklamówek przed sąd administracyjny.*

Inicjatywa wycofania z handlu foliówek – co chyba nie dziwi – zyskała aprobatę ekologów. – *Radni w Łodzi, a w ślad za nimi w innych miastach, kierują się rzadką w dzisiejszych czasach troską o środowisko i estetykę, a jednocześnie stymulują rynek innych opakowań, jednorazowych toreb łatwo rozkładalnych bądź wielokrotnego użytku – przekonuje Radosław Gawlik ze Stowarzyszenia Eko-Unia, członek Rady Krajowej Zieloni 2004. – Jeszcze 20 lat temu ludzie chodzili z własnymi siatkami na zakupy i nie było plastikowych torebek zaśmiecających środowisko. Odnoszę wrażenie, że czasem ludzkość wchodzi w technologie, z których rozsądnie jest się wycofać. Uważam, że jest to świetny ruch radnych, którzy generalnie mało robią dla środowiska. Poza tym propozycje te cieszą się poparciem zdecydowanej większości obywateli.*

Kto jest ignorantem?

Wojewoda śląski w uzasadnieniu swojej decyzji uchylającej ww. uchwałę podpira się argumentacją przytoczoną przez Koalicję na Rzecz Opakowań Ekologicznych (utworzoną przez część producentów opakowań foliowych). W stanowisku Koalicji można przeczytać, iż faktycznie brakuje merytorycznego uzasadnienia dla decyzji zakazującej używania foliówek, które podjęły niektóre samorządy: „Troska o ekologię jest głównym i najczęściej powtarzanym przez zwolenników zakazu używania torebek foliowych argumentem. Dowodzi jednak ich całkowitej ignorancji w tej dziedzinie. Foliówka jest opakowaniem znacznie bardziej przyjaznym środowisku niż torebka papierowa czy polipropylenowa wielokrotnego użytku”.

Tezę tę potwierdza prof. dr hab. Maria Mucha z Wydziału Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej. – *Torebki z polietylenu absolutnie nie są szkodliwe dla środowiska, bo polimer jest czysty ekologicznie* – mówi z przekonaniem prof. Mucha. – *Oczywiście, musimy walczyć o to, żeby foliówki nie zalegały na składowiskach wśród innych odpadów, ale powinniśmy się raczej ukierunkować na działania związane z segregacją odpadów i na uświadamianie społeczeństwa. Tu jest pole do popisu dla władz lokalnych – edukacja ekologiczna. A zebrane foliówki można wspólnie wykorzystać, bowiem mają wysoką wartość opałową.*

Polemicznie do tej wypowiedzi ustosunkowała się Ewa Kowalska-Ocneanu, Krajowy Koordynator ds. Środowiska IKEA Retail. Sieć ta od września ub.r. wycofała „rozdawnictwo” foliówek, zachęcając klientów do stosowania toreb wielokrotnego użytku. Efekt jest pozytywny, bowiem słychać tylko pojedyncze głosy, negujące tę decyzję – większość klientów popiera tego typu kroki. – *Foliówki zawsze będą miały negatywny wpływ na środowisko – im mniej będziemy ich używali, tym lepiej dla nas* – mówi z przekonaniem E. Kowalska-Ocneanu. – *Jeśli ktoś twierdzi, że torby foliowe nie stanowią zagrożenia dla środowiska, to oznacza, że wykazuje się ignorancją i nieznajomością tematu. Reklamówki wykonuje się z tworzywa sztucznego, do produkcji którego wykorzystywana jest ropa naftowa, więc jest to problem nie tylko odpadów zalegających na składowiskach, ale również używania surowców nieodnawialnych.*

Przeciwnicy wycofania foliówek wskazują jeszcze jeden aspekt ekologiczny – otóż produkcja papieru jest wielokrotnie bardziej niebezpieczna dla środowiska, gdyż ścieki z przemysłu papierniczego są jednymi z najtrudniejszych do oczyszczenia i bardzo uciążliwych dla środowiska. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę ilość potrzebnego surowca, aby zaspokoić zwielokrotnioną produkcję papierowych toreb. – *Torby papierowe są dużym obciążeniem dla środowiska, bo podczas jego produkcji generuje się nie tylko ścieki, ale również gazy cieplarniane* – twierdzi prof. Mucha. – *Jest pomysł na wprowadzenie toreb biodegradowalnych, ale ludzie muszą mieć świadomość, co to jest za produkt. Poza tym należałoby wybudować kompostownie, jednak trzeba wziąć pod uwagę fakt, że podczas rozkładu tych toreb wydzielalyby się gazy cieplarniane, które należy jakoś zbierać. Wszystko zatem wskazuje na to, że najtańsze i najprostsze są foliówki – tylko po zużyciu trzeba je zagospodarować!*



Można tak: zabierać ze sklepu zakupy w torebkach jednorazowych...



... można też tak: chodzić na sprawunki z własnymi, bawełnianymi lub papierowymi torbami.

Kwestia transportu

Z poszanowaniem środowiska wiąże się też kwestia transportu opakowania. Jak podano w stanowisku Koalicji, torba papierowa jest około sześć razy cięższa niż foliowa „jednorazówka” oraz zajmuje średnio 10-krotnie więcej miejsca. Stąd aby przewieźć 150 tys. reklamówek, wystarczy niewielki samochód dostawczy. Natomiast do przetransportowania tej samej ilości torebek papierowych potrzebny jest samochód ciężarowy z naczepą. Te same zarzuty dotyczą biodegradowalnych toreb wielokrotnego użytku.

Aspekt ekonomiczny

Podobną opinię wyraziło Stowarzyszenie Producentów Tworzyw Sztucznych Fundacja „PlasticsEurope Polska”. Przedstawiciele organizacji wychodzą z założenia, że mimo istniejącego w Polsce problemu odpadów, ich gromadzenia na składowiskach i zagrożeń dla środowiska z tym związanych, eliminacja toreb plastikowych i zastąpienie ich torbami z papieru nie przyczyni się istotnie do rozwiązania tych kwestii. „Wbrew oczekiwaniom, decyzja taka przynieść może straty mierzone w kategoriach gospodarczych i ekologicznych – wynikające z pogorszenia się bilansów energetycznych, zwiększonej emisji gazów cieplarnianych, a także wystąpienia dodatkowych zagrożeń dla środowiska” – czytamy w oficjalnym komunikacie Fundacji.

- Wprowadzenie zakazu używania torebek foliowych do pakowania zakupów uderzy przede wszystkim w konsumentów, a środowisko niewiele na tym zyska – twierdzi prof. Mucha. – Natomiast takie przepisy przyniosą korzyści sklepom wielkopowierzchniowym, które zmniejszą koszty, gdyż nie będą musiały zapewniać swoim klientom darmowych toreb. Ponadto wycofanie foliówek z obiegu może doprowadzić do upadku szeregu ich producentów.

W dyskusji nt. jednorazówek nie mogło zabraknąć głosu producenta toreb jednorazowego użytku. Uważa on, że kwestia złego wpływu foliówek na środowisko jest świetnym materiałem medialnym, który wykorzystują ludzie nie mający wiedzy w tej dziedzinie, ale chcący zaistnieć na szerszym forum. – *Nie rozumiem, dlaczego temat foliowych toreb jest przedstawiany w mediach tak jednostronnie, pejoratywnie i wycinkowo. Przecież w całym wolumenie produkcyjnym polietylenów foliówki stanowią niewielki procent! A co z butelkami PET, foliami: stretch, LD, PP, z których robi się m.in. naczynia jednorazowe? – pyta Piotr Świerz, producent folii ze Świdnika. – Nie rozpatruje się właściwie kwestii osób prowadzących działalność w tym zakresie. Co z właścicielami i ich współpracownikami? Moim zdaniem, w przypadku likwidacji branży posypią się pozwody o wielomilionowe odszkodowania.*

Z wiadomych względów zakaz stosowania w handlu torebek foliowych może znacząco wpłynąć na rozwój branży toreb wielokrotnego użytku. Jednak, jak podkreśla Elżbieta Sowa, przedstawiciel producenta toreb bawełnianych, nie zawsze chodzi o konkurencję: – *Nam chodzi o coś zupełnie innego: chcemy dać wybór klientom, a taką sposobność daje nam rozstawienie stojaków z naszymi torbami w punktach handlowych, które obsługujemy (oczywiście posiadają one w swojej ofercie także torby foliowe). Mamy bowiem świadomość, że foliówki nie znikną z naszych sklepów, bo są towary, które wymagają takiego opakowania. Jednak mimo to sprzedaż toreb bawełnianych wciąż wzrasta, a cena, jaką musi zapłacić klient, jest do przyjęcia (wbrew stereotypom, że produkt ten jest za drogi).*

Segregacja i recykling

Jednym z podnoszonych przez ekologów argumentów jest kwestia jednorazowości reklamówek. Twierdzą oni, iż wyprodukowana foliówka, wykorzystana do przeniesienia towaru, najczęściej trafia do kosza, a potem na składowisko odpadów. – *Szacuje się, że od 1990 r. nastąpił 10-krotny wzrost ilości toreb jednorazowych z tworzyw sztucznych emitowanych przez handel. Obecnie reklamówki są dawane konsumentom przy każdym, nawet najdrobniejszym zakupie – twierdzi Krzysztof Kawczyński, prezes Polskiego Systemu Recyklingu. – Zalewa nas lawina torebek foliowych, bowiem klienci sklepów bez opamiętania zabierają je do domów wraz z zakupami i następnie bez namysłu wyrzucają. Niewielu konsumentów zastanawia się, co dalej dzieje się z tymi torebkami. Prawdziwy problem foliówek zaczyna się po wyrzuceniu ich do kosza. Z przykrością należy stwierdzić, że refleksji tej brakuje przede wszystkim wprowadzającym te torby na rynek, a zwłaszcza różnym placówkom handlowym.*

W stanowisku Koalicji na Rzecz Opakowań Ekologicznych czytamy jednak, że torebki foliowe są w pełni recyklingowalne, a działalność recyklingowa w Polsce jest dobrze rozwinięta. – *Uważam, że torebki foliowe można z powodzeniem ponownie wykorzystać, prowadząc dwojaki recykling – termiczny (ze względu na wysoką wartość opałową foliówek) i materiałowy. W pierwszym wypadku uzyskamy paliwo, w drugim zaś granulaty, który może być zastosowany ponownie przy produkcji innych wyrobów – przekonuje prof. Mucha.*

Niestety, podstawowym problemem w Polsce jest niedosyt właściwie zbieranych odpadów, przeznaczonych do recyklingu. Koalicja na Rzecz Opakowań Ekologicznych winą za to obarcza mizerny system segregacji odpadów, za co odpowiedzialne są samorządy, oraz niską świadomość ekologiczną mieszkańców. W stanowisku Koalicji zawarte są też odniesienia do kalekiej wręcz organizacji skupu makulatury i odpadów papierowych. – *System selektywnej zbiórki w naszych domach rozwija się bardzo wolno i zazwyczaj obejmuje szkło, papier i butelki typu PET. Mało kto zajmuje się torbami jednorazowymi – mówi K. Kawczyński. – W efekcie foliówki w najlepszym wypadku lądują na składowiskach odpadów, ale nierzadko widzimy je walające się w przydrożnych rowach i lasach. Tymczasem torby te nadają się do zbiórki i przerobu, ale jest jeden problem – to się nikomu nie opłaca i w związku z tym nie prowadzi się specjalnej zbiórki tego typu odpadów.*

Z punktu widzenia wymagań ochrony środowiska najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby stosowanie toreb wielokrotnego użytku tak długo, jak to tylko możliwe, a następnie poddanie ich procesowi recyklingu. W opinii Fundacji PlasticsEurope, z kwestią selektywnej zbiórki „u źródła” ściśle wiąże się odpowiednia edukacja społeczeństwa, bowiem samo wprowadzenie zakazu stosowania poszczególnych materiałów ani nie wpłynie korzystnie na środowisko, ani nie zmniejszy stopnia zaśmiecenia.

Ponadto sami producenci foliówek deklarują odbiór zużytych reklamówek w każdej ilości. – *Najpierw należy zmienić mentalne nastawienie ludzi do segregacji odpadów i w tę stronę powinny pójść pomysły ludzi, którzy chcieliby zrobić coś proekologicznego, a nie powtarzać schemat decyzji nakazowo-rozdziałczych, bo to już było i się nie sprawdziło – mówi Piotr Świerz. Pogląd ten podziela Elżbieta Sowa: – Naszym zdaniem, nie należy wprowadzać rygorystycznych zakazów, ponieważ z czasem klienci sami dokonają wyboru. W związku z tym trzeba położyć nacisk na edukację społeczeństwa dotyczącą ekologii. W jej ocenie, w Polsce należy stworzyć efektywny system zbiórki zużytych torebek foliowych. Będzie to jednak trudne, bo jesteśmy narodem w tej kwestii leniwym i mało zdyscyplinowanym.*

Edukacja to podstawa

Dlatego najlepszym rozwiązaniem w miejsce chybionego i (zdaniem Koalicji na Rzecz Opakowań Ekologicznych) nieprzemyślanego zakazu stosowania torebek foliowych będzie edukacja ekologiczna połączona z ciągłym rozwijaniem systemu segregacji odpadów. W wielu gminach już jest prowadzona edukacja w tym zakresie, a w tym roku z podobną inicjatywą rusza Ministerstwo Środowiska. – *Rozpoczynamy kampanię edukacyjną, która ma na celu uświadomienie społeczeństwu, że stosowanie jednorazówek ma negatywny wpływ na środowisko – mówi Michał Milewski, naczelnik Wydziału Prasowego MŚ. – Jest to tzw. edukacja miękka – nastawiona nie na zakazy, ale raczej na promocję stosowania toreb wielokrotnego użytku. Chcemy, aby społeczeństwo robiło zakupy w bardziej przemyślany sposób. Dobrze, jeśli ludzie zabieraliby na zakupy własne torby, ale jeśli już muszą wziąć ze sklepu foliówkę, to niech trafia do niej jak najwięcej produktów. W tym celu przygotowaliśmy już cykl spotów reklamowych oraz billboardy i plakaty.*

Fundacja PlasticsEurope podkreśla, że idealną byłaby sytuacja, gdyby dla ograniczenia niekorzystnego wpływu zużytych reklamówek stosowano jak najmniejszą ilość surowców do produkcji toreb, pakowano większą ilość produktów do mniejszej liczby toreb, unikano podwójnego pakowania, powtórnie wykorzystywano foliówki w gospodarstwach domowych, przechodzono na torby wielokrotnego użytku oraz prowadzono recykling jednorazówek na większą niż dotychczas skalę. Dzięki temu nie tylko zyskałoby środowisko, ale również poprawiłaby się estetyka naszego otoczenia.

- *Musimy poważnie się zastanowić, czy postępujemy właściwie, brnąc w miliony uciążliwych dla środowiska opakowań, potrzebnych tylko na czas przeniesienia zakupów do domu – konstatuje K. Kawczyński z PSR-u. –*

Szkoda, że w Polsce nie podpatrujemy innych krajów Unii Europejskiej i koniecznie chcemy uczyć się na własnych, a nie cudzych błędach. Może ta nauka byłaby znacznie tańsza?

Jacek Winiarski z Greenpeace uważa, że produkcja plastikowych odpadów na świecie jest ogromna, a foliówki można bardzo łatwo zastąpić. Jego zdaniem, edukacja ekologiczna to w tym przypadku podstawa. – *Chcielibyśmy, żeby ludzie zabierali do sklepów własne torby wielokrotnego użytku, ale nasze społeczeństwo nie posiada tak wysokiej świadomości ekologicznej. Najlepszym rozwiązaniem byłoby zatem przekonanie właścicieli supermarketów, żeby zakazali stosowania foliówek u siebie i np. wprowadzili odpłatne torby bawełniane. Na pewno przy obrotach sieci handlowych taki gest nie byłby czymś wielkim, natomiast wpłynąłby pozytywnie na wizerunek firmy. Mamy już takie przykłady w Polsce i o takie rozwiązania właśnie chodzi. Przy okazji J. Winiarski dodaje, że nie można oczekiwać od społeczeństwa, że wszyscy od razu chwycą za szmaciane torby i z dnia na dzień przestaną używać foliówek.*

Do opinii J. Winiarskiego przychyliła się Ewa Kowalska-Ocneanu z IKEI: – *Sieci handlowe, podobnie jak nasza, mają bardzo prostą drogę do pokazania swojej postawy i odpowiedzialności wobec ludzi i środowiska. W praktyce lokalne władze wcale nie muszą się w ten temat angażować. Moim zdaniem, wiele zależy od samych przedsiębiorców i ich dobrej woli. Bo przykład IKEI pokazuje, że tak naprawdę klienci są w stanie zaakceptować niewielką opłatę za torbę, jeśli służy ona nadrzędnemu celowi – ochronie środowiska.*

„Za” i „przeciw”

Krzysztof Kawczyński z PSR-u chwali wszelkie inicjatywy, idące w kierunku ograniczenia masowego rozdawnictwa foliówek. – *Uważam, że takie pomysły należy wspierać i to zarówno te, które wprowadzają sieci handlowe, jak i te, które próbują wcielać w życie lokalne władze. Popieram inicjatywy samorządowe i mam nadzieję, że myślenie ekologiczne przebiję się do powszechnej świadomości producentów foliówek, przedstawicieli marketów oraz konsumentów.*

Stanowisko to podziela Radosław Gawlik, który jednak ma świadomość, że rada miasta musi mieć upoważnienie prawne do podejmowania takich kroków. – *Widzę tu duże pole do popisu dla obecnego ministra środowiska – może on upoważni samorząd do dużo szerszego katalogu działań na rzecz środowiska?* – pyta z nadzieją R. Gawlik.

Niestety, radni łódzcy zebrali nie tylko pozytywne opinie. – *Przykro to mówić, ale takie gesty w wykonaniu radnych mogą być traktowane jako działania pod publikę* – twierdzi J. Winiarski. – *Jeśli uchwałę tak łatwo podważyć argumentami prawnymi, to znaczy, że radni wykazali się niekompetencją i sporą dozą ignorancji. A jeśli była to zagrywka czysto medialna, to uważam to za granie nie fair wobec wyborców.*

O nieprzemyślanych działaniach mówi także prof. M. Mucha, która nie rozumie, dlaczego radni nie skonfrontowali swoich pomysłów z ludźmi, zajmującymi się tym problemem od strony naukowej. W jej przekonaniu, radni powinni raczej rozwiązać kwestie gospodarki odpadami w mieście i rozwijać system selektywnej zbiórki odpadów (w tym zużytych toreb foliowych). – *Oczywiście, najprościej jest czegoś zabronić* – mówi prof. Mucha. – *Ale może będzie lepiej, jak radni zajmą się ekoedukacją społeczeństwa, pomyślą, jak zorganizować selektywną zbiórkę, a przestaną zabraniać tego, co jest proste, wygodne i czyste ekologicznie!*

Najostrzej o kwestii foliówek i postanowieniu radnych wypowiada się Koalicja na Rzecz Opakowań Ekologicznych. W zaprezentowanym stanowisku wskazuje, iż zaniedbywanie edukacji ekologicznej i segregacji odpadów może odbić się na przyszłych pokoleniach, „a winni będziemy my sami, kierowani przez grupę pseudoekologicznych ignorantów, zajmujących się czymś, o czym nie mają pojęcia”.

Problem, który jeszcze do niedawna zajmował różne środowiska, po decyzji wojewodów łódzkiego i śląskiego po cichu wygasa. Być może niebawem powróci, bo – jak zapowiadał radny K. Piątkowski – już są zbierane podpisy pod obywatelskim projektem dotyczącym wycofania foliówek ze sklepów. I choć jest wielu oponentów tej inicjatywy, to jednak ziarno zostało już zasiane. Pytanie tylko, czy będzie odpowiednia aura, żeby ujrzało światło dzienne.

Katarzyna Terek